

Marek A. Cichocki: Kurz po katastrofie

W sentencji wyroku, który unieważnił ostatnie wybory prezydenckie, austriacki Trybunał Konstytucyjny stwierdził, że „wybory są fundamentem naszej demokracji”



Fot. Robert Laska dla Malemen

W sentencji wyroku, który unieważnił ostatnie wybory prezydenckie, austriacki Trybunał Konstytucyjny stwierdził, że „wybory są fundamentem naszej demokracji”

Ponieważ dopatrzone zostało wiele przypadków nieprawidłowości i nadużyć podczas głosowania, Trybunał nakazał powtórzyć wybory. Wiele wskazuje więc na to, że następnym prezydentem Austrii zostanie skrajnie prawicowy Norbert Hofer, zwolennik przyłączenia południowego Tyrolu do Austrii (albo Górnej Adygi należącej obecnie do Włoch – red.) oraz referendum dotyczącego członkostwa w UE. Ale co można zrobić, jeśli uznajemy wybory za fundament naszej demokracji?

David Van Reybrouck pod wpływem referendum w Wielkiej Brytanii napisał w dzienniku „The Guardian” coś zupełnie przeciwnego. Jego obrazoburcza teza brzmi: obecna forma wyborów staje się śmiertelna dla demokracji. Sposób, w jaki grupy interesu, komercyjne media oraz internet kształtują opinię wyborców, stał się politycznie całkowicie nieprzewidywalny.

Wściekli na europejski liberalny establishment chcielibyśmy wierzyć, że referendum jest obecnie słusznym aktem demokratycznej wolności obywateli. Ale wzniecony przez Brexit kurz powoli opada i coraz więcej dowiadujemy się o tym, dlaczego twardogłowy odłam brytyjskich konserwatystów zablokował umiarkowanego Borisa Johnsona na drodze do premierostwa, o dziwnych powiązaniach i roli największych tabloidów: „The Sun” i „Daily Mail”, oraz ich właścicieli, o niejasnej roli, jaką odegrał Jewgienij Lebiediew – właściciel dziennika „The Independent”, człowiek wielce wpływowy, syn powiązanego z KGB oligarchy – i ile na całym zamieszaniu zarobili tacy ludzie, jak George Soros. Bardzo chciałbym widzieć w referendum i wyborach akt wolności, ale może to wszystko wcale nie jest takie proste.

Złość na chciwe i samolubne elity jest często uzasadniona, ale zastanówmy się, czy choroby zachodniej demokracji nie chcemy leczyć jeszcze większą trucizną. Demokracja plebiscytarna jest może sposobem dokonania rewanżu, ale czy pozwala rzeczywiście sensownie wyrazić wolę większości? A może prowadzi do sytuacji, w której ostatecznie tracimy kontrolę nad polityką, aby mogły ją przejąć siły działające przez chaos, które widzimy tylko przez chwilę, kiedy opadnie kurz po katastrofie.

Marek A. Cichocki

Tekst ukazał się w dzienniku "Rzeczpospolita"